

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. mies. 27.000 mk. z odn. — 30.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz 100 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linij okretowo 100% drożej. Cyfrowe i białe o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamieszczane i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. rolniczej podlegają opłacie.

Nowy sojusznik p. Witosa nazywa się Hamerling-Skulski

Czytelnik przypomina sobie zapewne, jak to podczas wyborów „wziął w skórę” p. Skulski, aptekarz z Łodzi, późniejszy burmistrz Łodzi, poseł, pełnomocnik Paderewskiego, wreszcie prezes gabinetu, min. spr. wewnętrznego.

W pierwszym Sejmie był on prezesem klubu, mającego 60-ciu członków — była to „potęga”. Podczas wyborów do drugiego Sejmu p. Skulski nie zdołał zdobyć ani jednego mandatu — nawet dla siebie samego. Poświęcił się więc zbieżnej pracy nad rozbiciem majątku, prowadząc jednocześnie „rozmowy polityczne” z dawnymi przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi.

Miedzy innymi na p. Skulskiego zwrócił uwagę p. Hamerling, senator piastowcowy-amerykanin, któremu pochodzenie żydowskie przeszkadza

do realizowania osobistych planów politycznych.

P. senatorowi szkolanemu przez „Gazetę Poniędziałkową” i „Robotnika”, a niepopieranemu przez pisma pravicowe z racji konieczności utrzymania „czystej” linii antysemitkiej — potrzebny jest zawód polityk, znający się na intrygach warszawskich partyjnych, potrafiący „reprezentować”.

Ponieważ p. Hamerling jest piastowcem, więc p. Skulski stara się zawrzeć jakiś pakt z p. Witosem. Właśnie w ub. tygodniu odbywały się „pertraktacje”. Jednak „wysokie strony” nie doszły jeszcze do porozumienia. Podobno ks. Bliński ze swoimi chłopami „czyni zastrzeżenie” przeciw projektom p. Skulskiego.

Miejmy jednak nadzieję, że kombinacje się udadzą.

Zbiórka złoczyńców podejrzanych o świętokradztwo gnieźnieńskie

Petlica śledcza około pasażerów
samochodu zielonego zaczęła się

Wczoraj w Warszawie odbyła się paradyżująca się konferencja śledcza, w której bierze udział petlica śledcza około pasażerów samochodu zielonego. Dalsze śledztwo wykazuje, czy ma się tu do czynienia ze sprawami ohydnej grabieży.

Przypuszczalnie wśród aresz-

Kto odpowie?

Ilu zna jeszcze takich „zacnych dorobkiewiczów” w Warszawie?

Nadużył w Niebogatostawionej pamięci
P-U-Z-A-Pie

Sędziemu śledczemu sądu lwowskiego udało się wpaść na trop nadużyć popełnianych w puźapie, przez urzędników bankowych: Niezabitowskiego i Tyskiego.

Ustalono nawet sumy, które

zarobili sprytni bankowcy. I tak na „operacjach” „zarobił” Niezabitowski tyle, że mógł kupić sobie wieś, 18 par koni i duży dom w mieście.

Przedtem zaś był biednym człowiekiem.

Przy ryku syren wszystkich fabryk Częstochowy robotnicy porzucili pracę

CZĘSTOCHOWA. (Telefonem od własnego korespondenta).

Dziś o godzinie 9 m. 30 syreny wszystkich fabryk odezwały się, dając hasło, do rozpoczęcia strajku. — Na dany znak

robotnicy opuścili fabryki. Licznie spacerująca na ulicach miasta publiczność, z przerażeniem wyluchiwała się w ryk syren sądząc że to pożary. Syreny rzeźbały do godziny 10 wieczorem.

Pojedynek aktorki kabaretowej z handlowcem

Uroda, honor i dzurawy biceps

MOSKWA 17. 7. Kilka dni temu na górach Worobjewych w pobliżu Moskwy, odbył się niezwykły pojedynek.

Strzelali się: panna Olga Peteffi, aktorka kabaretowa i znany handlowiec moskiewski, Siemionow.

Siemionow dopuścił się obrazy urodziwej artystki, znajdując się z nią w liczniejszym towarzystwie. Wyzwany na po-

jedynkę, wzdragał się początkowo, ale energiczna dama udowodniła mu czarno na białem, iż wobec istnienia kobiecie Rosji równouprawnienia kobiet, nie ma on prawa uchylać się od grzecznej rozprawy honorowej. Wynik tej rozprawy był fatalny dla p. Siemionowa: został zraniony w biceps.

Jak słychać, oboje przeciwnicy mają się pobrać obecnie.

Międzynarodowi fałszerze pochodzą z Warszawy

Ścigali ich detektywi amerykańscy
Miliony fałszywych dolarów

Od dłuższego czasu grasowali po główniejszych miastach europejskich, jak w

Paryżu, Berlinie, Londynie, Genewie i Warszawie zrabowali miliony fałszywych dolarów.

Zrabowała ta pułka w obliczaniu miliony fałszywych amerykańskich banknotów.

a ofiarą padła przeważnie uboga ludność zarówno po wschodzie francuskich, niemieckich, włoskich

jak i polskich.

Znane są sceny tragiczne, a nawet samobójstwa spowodowane rozpaczą po stracie całego

małtka, umieszczonego w dolarach.

Pamiętne są te dni przed niedawnym czasem, gdy na warszawskiej czarnej giełdzie puszczano w ruch fałszyki tak doskonałe, iż nawet

nie byli w stanie odróżnić je od prawdziwych.

Wpłynęła na ślad fałszerstwa. Policje całej Europy tropiły bezskutecznie za fałszerzami, jednakże nadaremnie, albowiem umieli zresztą zaciągać za sobą wszelkie ślady. Wreszcie najbardziej poszkodowana amerykańska instytucja

„Express C-o”

wysłała swych własnych detektywów do Europy, a ci po skutecznym usiłowaniu i praw-

Popioły z gniszcza Kominy i złomy ścian poczty lubelskiej sterczą ponuro

LUBLIN, 17. 7. — (PAT.) Wczoraj w Lublinie, który wybuchł 16 b. m. w garażu poczty, aparaty uratowane przez personel. Przysyłki wartościowe przewieziono do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, zaś kasę główną do komendy policji państwowej. W akcji ratunkowej brały udział straż miejska, wojskowa i oddziały straży ochotniczej. Przyczyna pożaru, który wybuchł od piorunów poza Lublinem. Pastwą płomieni stał się dach oraz drugie piętro, gdzie mieściła się stacja telefoniczna i hala telegraficzna. Pierwsze

Nieustający film zmian urzędowych Nowi ludzie na wybitnych wojskowych placówkach

Szefem oddziału piątego (personalnego) sztabu generalnego mianowany został pułkownik Łados.

Jak się dowiadujemy, na miejsce ustępującego podpułkownika

PARYZ 18. 7. Ukazało się tu pod redakcją Stanisława Szczęsnego nowe pismo polskie, wychodzące 3 razy na tydzień p. t. „Życie Polskie”.

Białskim rekinom przemysłowym przepisy dewizowe utknęły w zębach Strejk trwa nadal, ale wyszło sztychło z worka

KRAKÓW, (PAT.) Według informacji „Głosu Narodu” sytuacja strajkowa w Białej i w Bielsku pozostała niezmieniona.

Delegat ministerjum pracy, p. Wojtkiewicz rozpoczął pertraktacje z fabrykantami i przed-

Moskwa - pływające miasto Jezioro na Siennym rynku

MOSKWA 17. 7. Wskutek pęknięcia rur wodociagowych w Piotrogradzie, w centrum miasta, na Siennym rynku wytworzyło się jezioro, którego

powierzchnia wynosi przeszło dwie morgi; zaś głębokość jest taka, że zdażyło w niem utonąć dwóch kąpielących się chłopców.

RYGA 17. 7. Z Moskwy do nasza: Na powrotną podróż patriarchy lichona o zezwolenie

dziwie warszawskich sztukach wpadli, na dobry trop, po którym doszli do Berlina i Warszawy.

Przedewszystkiem przedstawił im swoje prace, które przestępcy pochodzą z Warszawy

i nazywają się I. Blinbaum, I. Kowalski i F. Gans.

Poczęto więc tej trójce szukać po świecie, co było tam trudniejsze, że fałszerze zmieniali często miejsca pobytu i przenosili się z jednego końca Europy na drugi.

na w Paryżu, w czem posłużyła fotografia zdobyta w Warszawie.

Blinbaum zbiegł w Berlin, wśród wielce skomplikowanych okoliczności, albowiem umiał doskonale unikać zastawionych na siebie sieci i widocznie był doskonale poinformowany o ruchach amerykańskich detektywów.

Trzeciego współnika Gansa ujęto również po długich trudach.

Proces odbędzie się w Berlinie, jako w tej centrali, skąd promieniowała działalność oszustów na całą Europę.

Wyłapaną bandę fałszerzy jest jedna z wielu — nie należy się więc dziwić, że kwe- fałszywych dolarów raz na zawsze została skłócona.

Obecne odkrycie jest tylko szczęśliwym epizodem i życzyłyby wypadało, aby amerykańscy detektywi pozostali dłuższy czas w Europie.

Wreszcie dopuścili nas do głosu

na szarym końcu
Polscy przedstawiciele na konferencji
Kłajpedzkiej

PARYŻ, 18. 7. (PAT.) Przybyli tu rzeczoznawcy polscy do spraw Kłajpedy admirał Borowski i prof. Winarski. Zosta-

Faszystowska furka do prasowych represji Mussolini ustawowo knebiuje niezależną opinię

Za pokrywkę służy prawo o państwie Rzym 17. 7. Król włoski podpisał dekret, normujący przepisy prasowe we Włoszech. Zgodnie z brzmieniem tego dekretu od chwili wejścia jego w życie, prefekci będą upoważnieni do nałożenia kary na każdego, kto w dziennikach i czasopiśmie, które interesuje kraju, (Kadzie rządowi podawały alarmujące arty-

DEPESE Z OSTATNIEJ NOCY

Dwaj francuscy lekarze akademii medycznej wynaleźli szczepionkę przeciw odrze.

Bela Kun słynny węgierski wódz komunistów uciekł z Moskwy aeroplanem na Ukrainę. Stał on na czele szarych lewicy komunistów, którzy dążyli do obalenia obecnej Rady komisarzy ludowych.

Japońskie ministerjum wojny tworzy wielki film propagandy antybolsewickiej.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

GOTÓWKA
Dol. St. Zjedn. 122.000.
Marki niemieckie 0.49.

DEWIZY.
Belgia 5870.
Berlin 0.50.
Gdańsk 0.50.
Londyn 564.750.
New-York 123.000.
Paryż 7150.
Praga 3685.
Szwajcaria 21500.
Wiedeń 165.
Włochy 5270.

Zepsute wakacje p.p. posłów

(Od warszawskiego korespondenta)

Dziś wraca do Warszawy z wyjazdów letnich marszałek Sejmu, Rataj.

Jutro we czwartek zebrać się ma konwent seniorów, który ostatecznie ustali program prac Sejmu, oraz określi jak długo potrwa sesja lipcowa.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się dn. 23 b. m. o godz. 3-0 po poł.

Porządek dzienny: projekt ustawy budżetowej za czas od 1 lipca do 30 września b. r. oraz sprawozdanie komisji budżetowej o ustawie w przedmiocie uposażenia pracowników państwowych i wojska.

Wszystko dla nas, nic dla miasta

„Chłop potęgą jest i basta” pod rządami klubu Piasta

Dziś, kiedy morga najlichszej ziemi kosztuje od 30—50 milionów, nie licząc zabudowań i inwentarza, własność pierwszego z brzegu chłopu wyniesie kilkadziesiąt milionów. A jeśli dodamy do tego najniższej przeciętnej: 1 konia, dwie świni, drób, krowę i sprzęt z pola, to daleko przekroczy on miliard.

Mieszkańcy pod Włocławem u zamieszkania go-podarcza bytem świadkiem, jak obliczano gotówkę kmiotka, składająca się z 1250 rb. w złocie i 200 dolarów oraz nieprzebranej ilości mk. Wyroziłem zdumieniu na widok takiego skarbku, a właściciel lekceważąc odpowie: „A! to jest to, co nam w tej gospodarce, co ma parę czapków złota. Odsiedźmy, we dworze pod Grodziskiem, obywatel ziemski otrzymał w moich oczach

poł miliarda mk. zaliczki za zboże, gdy tymczasem żniwa jeszcze się nie rozpoczęły.

Zbiry bolszewickie mordują księży, a rząd polski nie przyspiesza wymiany personalnej

Moskwa.

Z inicjatywy rządu sowieckiego przy przeprowadzeniu wymiany personalnej do pierwszej grupy zaliczyć miały wszystkie osoby skazane na śmierć.

Albo do tej grupy nie weszli ani jeden ksiądz katolicki, gdyż bolszewicy w swej nienawiści do kleru puszczili się na koncept następujący: zmniejszili księży wymiar kary, zamiast kary śmierci zastosowując karę trzech lat więzienia.

W ten sposób — udając humanitarne — w samej rzeczy popełnili okrucieństwo, bo nie zwolnili biednych męczenników z Kaniusza Podolskiego, księży, Szyski, Poluski, Gipsi i innych.

Zdawało się, że po wymianie grupy pierwszej nastąpi wymiana grupy drugiej i trzeciej osób skazanych na inną srogię karę i niesprawiedliwość względem księży zostanie naprawiona.

Tymczasem nastąpił sąd i srogi wyrok na arcybiskupa Cieplaka i 14 księży, co więcej straconie księdza prałata Budkiewicza przez „sły świat uważa- nie za obywateli mordercy”.

Od marca do lipca sądy sowieckie również nie próżnowały i lista polaków skazanych na śmierć obejmowała 2000 kół 100 nazwisk.

Portret marszałka Focha pendzla mistrza Wojciecha Kossaka ukończony będzie za trzy miesiące

Na posiedzeniu likwidacyjnym komitetu uczczenia marszałka Focha, komisja skarbową zdawała sprawozdanie z wydatków związanych z uroczystościami 3-go maja.

Zebrało ogółem przeszło 114 milionów.

Z sumy tej między innymi wydano 52 miliony (15 tys. franków) na podróż znakomitego malarza p. Wojciecha Kossaka do Paryża, gdzie mistrz rozpoczął malowanie portretu marszałka Focha i gen. Weygafta. Pierwsze egzemplarze obu

portretów przeznaczono dla Muzeum Narodowego w Warszawie, a drugie przeznaczono na dar dla znakomitych wodzów.

Portret marszałka Focha ukończony będzie do 1 listopada b. r.

Pozostałość z zebranych przez komitet sum, w kwocie mk. 41 milionów uchwalono przeznaczyć w równych częściach na Tow. pomocy ociemniałym ofiarom wojny p. n. „La-taria” i komitetowi fundacji Opieki dla inwalidów wojennych.

Urzednicy wylatują jak wibry z pod płty partyjnych zawłści

Nowa katastrofa rugów

Na tych się wszystko wali: głód i polityka

Na pochyle drzewo i koza wskoczy — mówi stare przysłowie.

Tem pochylem drzewem są w państwie polskim urzędnicy.

Polityczne rugi.

Ze zmianą rządu posyła się w „duraki” całą falangę urzędników. Tak się dzieje w Belgii, w Bułgarii, a nawet w Albanii, ale zmieniają się tylko szefowie, podczas gdy podlegli im urzędnicy zostają na swych miejscach, aby utrzymać ciągłość pracy.

Za co demisjonują urzędników? Za to, iż byli posłusznymi i spełniali rozkazy i polecenia poprzedniego rządu? Przecież nie mógł być nie mogło. Urzędnik, który nie stosuje się do poleceń władzy, jest niemożliwym w urzędzie.

Za posłuszeństwo — dymisja, oto argument!

Ci jednak, którzy najbardziej występują przeciwko tym metodom, sami jednak zawiniłi nał włość.

Urzednicy domagali się wprowadzenia pragmatyki służbowej, unormowania warunków służbowych, określenia ich nieusuwalności, jak tylko na podstawie dochodzenia dyscyplinarnego.

W Małopolsce obowiązują już te prawa, na zasadzie pragmatyki austriackiej, która dotąd tam jest ważna.

Dla niewiadomych powodów rozwiązanie sprawy urzędniczej odkładano z dnia na dzień — a urzędnik ciągle jest tym pańskim formalin, którego można było dawniej (już dzisiaj nie wolno!) wyrzucić na bruk i na pastwę losu.

Perachunki wioś i kombinacje

Jak się miewa Komisja drożyniana?

Czy nie doskwierają zbytne upaty i czy nie zaszkodziły przy wymianie zasad?

O nikogo nie troszczyć się ma sy pracujące, tak bardzo, tak szczerze, jak o komisję drożynianą przy głównym Urzędzie Statystycznym. Każdy był głowy, każde zazębienie najłżejsze w tem ciebie, normującym walkę z przeciwnościami życia przejmując do głębi

biednych zarobników chleba codziennego.

Komisja drożyniana jest bez sprzecznie najpopularniejszą instytucją w milionowym mieście, a wyroki jej rozstrzygały o doli setek tysięcy rodzin, ciemlejących przez paskarstwo i przez tajemnicze względy polityki wyniosłej.

Nie, daj włość, że zapowiadana i oczekiwana wymiana zasadniczego użebienia komisji żywo niepokoi tych wszystkich, którzy nas czytują, do nas telefonują i piszą.

A niepokój jest tem większy, że

drożyniana sunie naprzód jak rzeka wozbrana i widocznie opamiętała się nie myśl, skoro ludzie zajęci „rządzeniem”, opowiadają o konieczności osiągnięcia przez Polskę niedocleczonych cen światowych.

Kto strzeże naszych granic

Bataliony celne stopniowo się likwiduje

Policia państwowa objęła już niemal całkowicie służbę graniczną w województwach wschodnich.

Bataliony celne pozostały jednak w północno-wschodniej części powiatu brasławskich.

skiego na pograniczu litewskim i sowieckim.

A w najbliższym czasie ministerium spraw wewnętrznych opracuje rozporządzenie, dotyczące tak zwanych granicznych punktów przejściowych.

Czy znacie tę straszną prawdę? Wojna chemiczna

Pod tym tytułem ukazała się na półkach księgarskich wyjątkowo ciekawa i bardzo pożyteczna książka znanego pisarza wojskowego pułkownika Małyszko. Jest to pierwsza większa praca w języku polskim w tej dziedzinie.

Praca pułkownika Małyszki napisana jest na podstawie poważnych studiów i z głębokim zrozumieniem rzeczy. Wywody jego są jasne i przekonujące, bo ściśle i logicznie przeprowadzone, znać w nich znakomitego fachowca, owianego szczerym patriotyzmem, pioniera idei, który uważa za swój obowiązek przekazać ogół współobywateli, że czas już wziąć się do pracy twórczej.

Przedewszystkiem daje autor dokładny opis broni chemicznej (gazów trujących) sposoby użycia i obrony, przytacza liczbowe dane o przerażających

stratach, gdy nieprzyjaciel nie był przygotowany do nowej walki.

Widzimy, że straty maleją z chwilą zaopatrzenia żołnierzy w odpowiednie środki ochronne. Również autor daje niezbitę dowody, że gazy trujące nie zważają na traktaty pokojowe, niby zakazujące użycia tej nowej broni, rozwijają się nadal w ukryciu i niezwadnie w przyszłej wojnie odegrają wybitną, a może i stanowczą rolę.

A ponieważ wojna chemiczna — powietrzna grozi nie tylko żołnierzom na froncie, ale wszystkim obywatelom bez wyjątku, mieszkającym nawet w głębi kraju, przeto książkę tę powinien przeczytać każdy, kto chce wiedzieć, jak wygrać wojna współczesna, oraz jakie są środki obrony przeciwko tej strasznej broni.

Litwa i Łotwa jeżdżą torem szerokim

Czutości handlowe — kolejowe z bolszewją

BERLIN 17. 7. Rządy litewski i łotewski, po porozumieniu się z Moskwą, rozpoczęły przebudowę linii kolejowych Kłajpeda — Libawa i Libawa —

Mitawa z wazkotorowych na szerokotorowe w celu ułatwienia tranzytu przywozu i wywozu rosyjskiego.

Rzemieślników

Ameryka raty przyjął

(Telefonem z Warszawy)

Wczoraj odbyły się narady amerykańskiego ministra pracy J. Davisa z min. Darowskim w sprawie emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych.

Na konferencji ustalono, iż prawo do wyjazdu do Ameryki, poza tymi, którzy mają tam rodzinę — posiadają w pierwszym rzędzie

rzemieślnicy

wszelkiego rodzaju.

Śląsk w ogniu strajku

WROCŁAW, 17. 7. (PAT.) W głosowaniu robotnicy śląskiego przemysłu metalurgicznego opowiedzieli się większością 90 proc. za strajkiem.

Waluciarze błagają, korzą się i płaczą

Wysyłają przyjaciół i krewnych po protekcję i myśm ich błagali

Donosił mi już o sensacyjnym odkryciu szmuglerów i waluciarzy, których schwytano w podziemi, w chwili gdy mieli wywozić zagranicę około

40 kilogramów złota i miliardowe wartości w wysoce cennej walucie i srebrze.

Sledztwo prowadzone jest w Krakowie, w komisariacie przy ul. Sienkowskiego.

W podwórzu tego domu gromadzą się rodziny szmuglerów, zalewając się gorącym łzami.

Biuro jest obleżone przez różne „wpływowe” osobistości, które interweniują na rzecz spekulatorów i przemysłników. Goraca wymowa uszła zmięk

czyć kamienne serca urzędników i uzyskać zwolnienie skonfiskowanych dolarów, guldenów holenderskich, oraz sztab złota i srebra.

Krakowscy urzędnicy mają jednak brzydko nawyknięcia: „Wpływowe” osoby wyrzucają za drzwi

a na płynące ciurkiem lzy odpowiadają:

Cała Polska płakała i leżała, a wyszło się radości, teraz my się śmiejemy a wy płaczcie. Przemysłnicy siedzą już w więzieniach a złoto, srebro i waluty przejdą w najbliższych dniach na własność skarbu państwa.

Kto nie płaci podatku przemysłowego?

Jak się dowiadujemy od „podatku” przemysłowego zwolnione są instytucje i osoby następujące: państwowe koleje żelazne wraz ze swymi urządzeniami, przedsiębiorstwami, związanymi z eksploatacją lub budową tychże. Wodociągi, kanalizacje, szpitale, laboratoria do badania produktów, zakłady dezynfekcyjne, łaźnie, kąpiele, składowiska i rzeczno. Wreszcie: prze-

mysł ludowy, wykonywany zarówno przez mieszkańców wiejskich jak i przez mieszkańców miast pod warunkiem jednak, że przemysł ten jest wykonywany tylko ubocznie przy innem zajęciu lub zawodzie stałym, lub też tylko w pewnych porach roku. Od podatku zwolnieni są również rybacy we wsiach nadbrzeżnych, którzy sezonowo trudnią się połowem ryb.

ZBIERAMY

argumenty dla p. Klernika

czy utrzymać zakaz podawania alkoholu w dni świąteczne i przedświąteczne?

„Więc może i kokainę pozwolicie sprzedawać, skoro można jej dostać potajemnie?”

Drukujemy jeden z listów jakie otrzymaliśmy na temat czy znależ zakaz sprzedawania alkoholu w święta i dni przedświąteczne, czy też nie.

Nie jestem abstynentem, jednakże

jestem za utrzymaniem zakazu sprzedaży alkoholu

w soboty i święta. Zniesienie tego zakazu wzmoże szeregienie się pijaństwa

przedewszystkiem w sferach robotniczych.

a do za tem powiększy ich nędzę.

Robotnik otrzymuje zwykle wypłatę w soboty. Po wypłacie kolega kolegę podągnie na jednego tylko, a skończy się zwykle na tem, że ciężko w policie czoła

zapracowany grosz powędruje do kieszeni diawki szynkarza.

w domu robotnika tymczasem przez cały następny tydzień będzie głód i nędza. Wierzę również, że zakaz wyszynku będzie tam do większych nadziej. leż to już urzędników państwowych i prywatnych zastróżnionych na ławie oskarżonych za roztrwonienie cudzego grosza, bo im na nocne hulanki nie starczyło. A te nocne zabawy urzędników właśnie z soboty na niedzielę (gdy nazajutrz nie

trzeba iść do bitra) najczęściej są przegrane.

Jeśli obecnie spotykamy ludzi w stanie nietrzeźwym i to właśnie w dni, w których urzędowo nie wolno sprzedawać alkoholu, to jest to tylko dowodem, jak

niedoleżna jest nasza władza wykonawcza.

Takie samo niedolestwo, choć może się w oczy nie rzuca, widzimy w szciganiu innych niedozwolonych handlow. np. sacharyna, kokaina. Czyż dlatego, że i tu istnieje potajemna sprzedaż, z którą sobie władze nie mogą poradzić, należy

pozwolić na wolny handel takimi truciznami jak kokaina?

Oczywiście! Trzeba tylko, ażeby rząd ukreślił dla każdego miasta i powiatu bicz dobrego, energiczny, uczciwy,

a przedewszystkiem nieprzekupny.

bicz taki, jakim jest na waluciarzy dzielnicy p. Wiskowski.

Mocno wierzę, że ludzi uczciwych i chcących pracować dla dobra Ojczyzny jeszcze nie brak. Takim ludziom należy powierzyć nadzór nad przestrzeganiem przepisów i karać surowo zarówno nieuczciwych restauratorów, jak i pijących, a wtedy w filiżankach od kawy z pewnością będzie kawa, a nie „żytnówka” Baczewskiego.

Z. K.

Straszną zbrodnią pod Powązkami

Pięciu bandytów pastwiło się nad piętnastoletnią Małgosią

(Od warszawskiego korespondenta)

Wstąpiła zbrodnia popełniona
nocy ubiegłej we wsi Gac, tuż
pod Powązkami.

W mieszkaniu gospodarza Fi-
gacza domownicy spali. Nagle

ktos zapukał do okna

I jednocześnie dał się słyszeć
głos tubalny:

— rrr! Jest tam kto? Otwie-
rać!

Figacz zerwał się z łóżka,
zblizył się do okna, a ujrawszy

riężnącą twarz, cofnął się i

zatarasował drzwi

wejściowe. Ale napastnicy, snąc
zdecydowani na wszystko,

przypuścili szturm do okna.

Z brękiem posypały się
odłamki rozbitnej szyby, w otwo-
rze ukazała się błyszcząca

lufa rewolweru

i czyjaś ręka odsunęła zasówkę.

Po chwili, kilka ciemnych syl-
wetek przesadziło parapet okna

i rozległa się głośnie komenda:

— Padnij!

Ponieważ domownicy nie
chcieli opuścić łóżek, bandyci

powydzielali ich brutalnie
z pościeli.

Jeżeli ktokolwiek podnie-
sie głowę — to trup! — zawo-
łał herszt szajki.

Zaczęła się systematyczna re-
wizja. Póótwierano szuflady, a

zawartość została poddana
szczegółowemu oględzinom przy

świecie

latarek elektrycznych.

Jednak szczęście nie sprzyja-
ło niepokornym i zawiedli się w ra-
chubach, łupem ich bowiem pa-
dło tylko 700 tysięcy marek i

złota 5-rublowka.

Rozwścieczeni takim obrotem
rzeczy, bandyci

zemszcili się na służącej

Bandyci kolejno zamieniali

się rolami; gdy już jakiś dzie-
wczyn uciekł, spakowali bieli-
Figacz, 15-letniej Małgosię

Pacholczyk. Jeden z napastni-
ków chwycił leżącą na ziemi

dziewczynę za włosy i zacią-
gnął ją do sąsiedniej komórki.

Domownicy słyszeli

przeraźliwe krzyki

nieszczęśliwej ofiary, lecz bali
się poruszyć, gdyż nad głowami

ich czatowały lufy rewolwe-
rów.

znie Figaczów, garderobe, buty i

zagroziwszy śmiercią

na wypadek alarmu, znikli w

ciemnościach nocy.

Omdlała Małgosia z trudem

przyprowadzono do przytomno-
ści.

Ponura zagadka pantalonów Józefiny

Aresztowanie młodzieńca o jednej nodze

(Od warszawskiego korespondenta)

W dniu wczorajszym zgłosi-
ła się do I-go komisariatu ko-
lejowego Józefina Boguszew-
ska z Kłuszy na ziemi grodzień-
skiej i zameldowała o niepraw-
dopodobnym wprost wypadku.

Mianowicie, w czasie przeja-
zdu dorożką z dworca Gdań-
skiego na Główny, wycięto jej

w spódnicy otwór i skradziono

zasyte w pantalonach 400 do-
larów.

Jak wynika z zeznań poszko-
dowanej, rzeczy przenosił jej

do dorożki jakiś oberwaniec

Katastrofa powodzi na Huculszczyźnie

Po 36 godzinnej bez przerwy
ulewie, wezbrał Prut z dopły-
wami: Pistynką, Sopówką i
Luczka, zalewając okoliczne po-
la i niszcząc tegoroczne plony.

Wezbrana rzeka zamuliła do-
szcześnie pastwiska i pola ze
zbożem.

Potęzna fala Prutu, bystrej
rzeki górskiej, sprawiała ogrom-
ne wrazenie.

W Kniaźdworze przerwał
Prut ochronny wał i rozlał się
po okolicy.

Kolej lokalną, kursującą mię-
dzy Peczenizynem i Słobodą
ruręgorską wstrzymano z powo-
du niebezpieczeństwa podróży.

Blondyna o niebieskich oczach

Trzy dziewczyny znów padły ofiarą wyrafinowanego oszustwa

Od szeregu miesięcy grąsue
w okolicach Warszawy tajem-
nicza blondynka o niebieskich o-
czach, wzbijająca naiwne dzie-
częta pod pretekstem wyszuka-
nia posady. Oszustka przywo-
zi je do Warszawy, okrada do-
szcześnie i pozostawia na pa-
stwie losu.

Ostatnio sprowadziła z Ko-
morowa trzy ofiary: Helenę
Gogółównę, Walerję Walew-
ską i Helenę Wiśniewską, po-
leciła im zostawić bagaże na

dworcu Wileńskim i udała się z
nimi do kawiarni przy ul. Pod-
wale Nr. 17. Tam zafundowa-
ła dziewczętom śniadanie i za-
brawszy kwity na wykupienie

gabażu, pożegnała się, mówiąc,
że wróci za chwilę.

Upłynęło kilka godzin, a po-
średniczka nie wracała. Zanie-
pokojone dziewczęta udały się
na dworzec Wileński i tu wy-
szło na jaw, że padły ofiarą

zręcznej oszustki, gdyż bagaże
były już wykupione.

Wartość skradzionej bielizny,
pościeli, ubrania, obuwi i t. p.,
rzeczy poszkodowane oblicza-
ją ogółem na 14 milionów mk.

Zuchwała złodziejka często
zmienia powierzchność, czę-
sto zmienia ją przeto pochwycić

Wiadomo jedynie, że jest to
blondyna o niebieskich oczach,
dziobata, w wieku około lat

30.

Strasliwe przekleństwo Świekry:

„Bodaj cię wąż zakąsał do roku” Sprawdziło się

We wsi Jordanówka, w wo-
jewództwie krakowskim przed
kilkoma dniami zdarzył się wstrzą-
sający wypadek, którego pas-
twa padli małżonkowie, niedaw-
no poślubieli.

Wojciech Motyka, bogaty
włościanin, po powrocie z woj-
ny poślubił biedną córkę sąsia-
da. Przeciw temu małżeństwu

oponowali rodzice pana młode-
go, pragnąc by syn ożenił się
bogato.

Nieprzebiegana świekrowa, w
dniu ślubu przekleła synowe
słowami: „Bodaj cię wąż zaka-
sał do roku”.

Właśnie upływał rok szczę-
śliwego małżeństwa, a młoda
Wojciechowa, korzystając z pie-
knej niedzieli, udała się na grzy-
by do lasu, wraz z mężem.

Podczas tej wycieczki ukasila

ją w nogę jadłowita żmija. Pomi-
mo zabiegów nie udało się ura-
tować życia młodej kobiety.

Zmarła w tydzień po wypadku.

Zrozpaczony mąż udał się w

to samo miejsce do lasu, gdzie
tak tragiczny spotkał go los.

Leżały jeszcze szczątki nie-
żywego gada, którego sam wła-
śnie zabił. Ledwie zbli-
żył się do padliny, usiadła na

tworzy zrozpaczonego wdow-
ca mucha i ukasila go w poli-
czek.

Wywiązało się zakleństwo krwi
i w ciągu 5 dni młody Wojciech
poddał się małżonka.

Na wsi zapanowało ogromne o-
burzenie na matkę pana młode-
go, tej to bowiem przekleństwu

przypisuje przesadną ludność
śmierć dwojga młodych i kocha-
jących się małżonków.

Tajemnicze skarby prezydenta

Klikanaście

sztab złota zakopano w lesie

W roku 1900 podczas wojny
angielsko - burskiej, prezydent
rzeczypospolitej południowo-
afrykańskiej Krueger rozkazał

przewieźć kilkanaście sztab złota
z Transwaalu do innego mia-
sta. Poruczono to sześciu poli-
ciantom i jednemu żołnierzowi.

Do pomocy przy przenoszeniu
ciężkich pak dodano ośmiu ka-
frów.

Zamiast dostawić złoto do
miejsca przeznaczenia, ludzie ci

postanowili je ukryć.

Zeby się pozbyć świadków,
zomordowali tragarzy - kafrów.

Czterech zbrodniarzy poległo w
walce z anglikami. Tajemnice

składu znano już tylko trzech,
Po pewnym czasie nie daleko
od kryjówki, jeden z nich

zabił swego towarzysza.

podczas wycieczki po ukryty
skarby. Trzeci zaś nie o tej wy-
prawie nie wiedział. Skoro je-
dnak morderca wrócił z częścią

łupu do Jahanisburga, został zła-
pany, aresztowany i skazany na
śmierć.

Przypuszczają, iż obecnie o
skarbie wie tylko

jeden człowiek

z całej tej kompanii, lecz nazwi-
sko jego nikt nie zna.

W południowej Afryce, gdzie
ludzie wiele mówią o „Kruege-
rskich milionach”, nazywają
tego fantastycznego bogacza

proprem „słodkim”.

W ostatnim czasie ów

fatalny skarby

kosztował znowu życie kilku
ludzi.

Pewien subiekt oświadczył w
Johanisburgu, iż jednego dnia
natrafił na ukryte miliony Krue-
gera. Natychmiast wyruszyło

5 ludzi na poszukiwanie złota.
Szukali długo. Przechodzili
straszne przygody, wpadli w

repe dzikich. Trzech z nich po-
legło w walce

z jadowitymi węzami.

Reszta również nie nic nie zna-
ła i po wielu przeświadczeniach i
niebezpieczeństwach, schorowani
poszukiwawcy „szczęścia” po-
wrócili do Jahanisburga, gdzie

Okazało się, iż wszyscy oni
padli ofiarą

zartu subiekta,

który wyznał w sądzie pod
przysięgą, iż żadnego skarbu
na oczy nie widział.

Królewna---demokratka

Stoi w ogonku nawet na wyścigach

Na derby w Epsom przybyła
w zwykłym taksometrze samo-
chodowym, księżniczka Maria,

córka królestwa angielskich.

Ponieważ dostęp na derby
był niezmierznie utrudniony
przez liczne zgromadzoną pu-
bliczność, więc policja zorgani-
zowała ogonki wejściowe.

Księżniczka Maria nie chcia-
ła korzystać ze swego wyjątko

wego stanowiska i odmówiła,
przysługującego jej przywileju.

Zmieszala się z tłumem i zajęła
miejsce w ogonku.

Takie zachowanie się córki
królewskiej wywołało ołbrzy-
mi entuzjazm.

Księżniczkę wyniesiono na
rękach do łóża, królewskiej na-
torze wyścigowym.

Piętnastoletnie dziewczę, które nie chciało puścić mężczyznę

Ona jest córką dozorczy więzienia On zaś przestępcą

Jak to wyglądało, a czem było istotnie

Kobiety potrafią szaleć.

Mało kto się dziwi, gdy

„gwałtu nad mężczyzną dopu-
szcza się balzakowska kobieta”.

Natomiast wszyscy się zdumie-
wają, gdy to czyni dziewczeczka,

powiedźmy 15-letnia. A taki
właśnie z pozoru fakt zdarzył

się niedawno i to gdzie? W
Londynie, w mieście wstrzemię-
żliwości na pozór ogólnej.

Oto,

o świątaniu mieszkańców ludnej
dzielnic

złudzeni zostali niezwykłą sce-
ną.

Jedną z bocznych ulic parku
Norwich, jakiś mężczyzna w
średnim wieku, wyrwał się

z rak młodej dziewczyny.

Lat około 15-tu.

— Puść mnie! Ja chcę do żony!

— Stój! Nie puszczę! wołała

panienka, szarpając go za polity-
kurki. Mężczyzna widząc, że

scena ta zaalarmowała miesz-
kańców, którzy potwierdzali tu i

owdzie okna — iął się pomysłu
oryginalnego i zdarł z dziew-
czyny

włotki nogi, w którym była

wybiegła z domu.

ta zaś wiedzioną instynktem
skromności, chwyciła oburącz

podartą na sobie bieliznę, tym
sposobem wypuszczając draba

z rąk.

Oczywiście drab skorzystał z
momentu, przesadził ścianę pa-
ru i znikł.

W rezultacie tej niezwyklej
sceny okazało się, że mężczyz-
na był niejaki Charles Baker,

wiezień, który dnia tego praco-
wał przy ołnawianiu domu na-
czelnika więzienia w Norwich.

Panićka, którą w tak oryginal-
ny sposób starała się go zatrzy-
mać, była Hope Neil, córka na-
czelnika więzienia.

Otóż Baker, korzystając z

pobytu w domu Neillów, wy-
krał wieczorem poprzedniego

dnia, z szafy Neila, jego ubranie
które ukrył w ogródku domu.

Gdy

o świecie stanął do pracy

prze zewnętrznej ścianie do-
mu — wszedł niepostrzeżony

w zarośla, tam przebrał się i

chciał uciec. Tę ostatnią opera-
cję sprostowała z swego

miś Hope

i wskoczyła z domu w negli-
zu,

w pogoni za więźniem.

Baker zaś, istotnie chciał u-
ciec do żony, od której dostał

wiadomość, że

wydała na świat syna

i chce się z nim, z mężem zoba-
czyć

Jak to pozory często mylą,

a jednak ta krótka chwila wy-
starczyła, aby sąsiedzi zwrócili

na dzieła dziewczyny cień po-
sądzenia.

Więźnia dotąd nie schwyta-
no.

Łatwiej o głupią odpowiedź, niż o dobry obraz

Paskarz pocieszy się zawsze

Pewien wzbogacony rekin
walutowy nabył do swej galerii

domowej obraz, który miał być
rzekomo dziełem sławnego fran-
cuskiego malarza Jana Francisz-
ka Millet'a.

Dumny z swej zdobyczy, za-
prosił nadęty snob kuzyna Mil-
let'a, by arcydzieło oglądał i

ocenił.

Gdy Millet-kuzyn stanął
przed płótnem, zawieszonym w

ramach drożocennych na ścia-
nie wspaniałej komnaty paskar-
skiego pałacu, orzekł skromnie

i spokojnie:

„Jest to dobry portret prezy-
denta Francji Fallières'a, ale nie

pochodzi z pod pędzla wuja
mojego.

— Dlaczego? — ofuknął mi-
nioner współczesny.

— Z tej prostej przyczyny, że

stryj mój umarł w roku 1875, a

więc w czasie, kiedy Fallières

zupełnie inaczej musiał wygła-
dać i nie był jeszcze prezyden-
tem.

— A cóż znaczy podpis Mil-
let — w rogu obrazu?

— Najwyklesze fałszer-
stwo.

— Jeżeli pan może twier-
dzić coś podobnego, w takim

razie nie jest pan wcale auten-
tycznym kuzynem Millet'a.

Pyszałkowaty paskarzyna

wytrwał w swem niemiłym
mniemaniu i w posiadaniu fałszy-
fikatu. Czuił się aż do samej

śmierci wcale dobrze w tem
swojem przekonaniu.

Wulkan milczał jeszcze i lu-
dzie dalecy byli od wszelkich

złych myśli.

Psy zwracały jednak powsze-
chną uwagę nerwowym niepo-
kojem oraz ujadaniem bez rów-

docznego powodu. Koty rów-

żne gatunki zwierząt prze-
czuwały katastrofę

dość wcześnie.

Wulkan milczał jeszcze i lu-
dzie dalecy byli od wszelkich

złych myśli.

Psy zwracały jednak powsze-
chną uwagę nerwowym niepo-
kojem oraz ujadaniem bez rów-

Dziś rokowania

w sprawie nowych podwyżek płac robotniczych w przemyśle włókienniczym.

P. Inspektor Pracy rozesłał zaproszenia do wszystkich związków zawodowych włókienniczych — tak właścicieli fabryk jak i robotników, na wspólną konferencję przedstawicieli w lokalu Magistratu, dziś, dnia 19 lipca br. godz.

Pilnujcie zasiłków

p. p. rezerwiści 1896 rocznika, którzyście odbyli ćwiczenia wojskowe.

Jutro, 20 lipca b. r. upływa ostateczny termin do wnoszenia zgłoszeń w Magistracie o wypłatę zasiłków uprawniającym za tegoroczne ćwiczenie rezerwistów 1896 r. Po upływie tego czasu podanie o zasiłki nie będą przyjmowane, a rezerwiści tracą prawo podnoszenia jakichkolwiek pretensji z tego tytułu.

Ukarana ościągłość.

Często zaskakuje „gratka” tych, co zwłoczą do ostatka.

W świątku kupieckim Białostoku utarł się był zwyczaj załatwiać sprawy wekslowe, znajdujące się już pod patronatem notariusza, wieczorem, po zakończeniu głównych agend handlowych. W poniedziałek atoli nasi p. p. rezerwiści ziemniacy dotychczasowi „rozkład jazdy”, wprowadzając jednorazowe urzędowanie od 9 do 4 i pół zamiast poprzedniej „dwurazówki” (od

9 do 3 i od 5 do 7). Bezpośrednim następstwem tej informacji był szereg protestów w wekslowych, kłębieni bo przyszedł dawna moda odbywania ćwiczeń nie otrzymać płac od swoich pracodawców (władz, instytucji, przedsiębiorstw itp.)

A jednak złośliwe szykany!

Odparcie zarzutów, zawartych w sprostowaniu Kasy Chorych, zamieszczonym w „Dzienniku” z dnia 5 lipca br. pt. „Ani przeoczenie, ani złośliwa opieszałość”.

(Dokończenie).

Dalsze szczegóły wiadome z pierwszego artykułu. Chodzi o wniosek końcowy, który w zestawieniu z twierdzeniami p. Dr. Szaykowskiego da się ująć tylko w formie kategorięcznych zaprzeczeń. Nie jest prawdą: 1) bym się podał za urzędnika kontraktowego i przez to w nielegalny sposób uzyskał prawa członków przynależnych; 2) że po sprawdzeniu poczynionej charakteru choroby, Kasa Chorych wysłała na miesięczną zaliczkę chorobowego za miesiąc; 3) że wyjechałem sanatornię i 4) na wypoczynek nie na kurację. Stan chorobowy mój i mojej rodziny oraz konieczność leczenia stwierdzona została przez wspomnianego lekarza Kasy Chorych, p. Dr. Tuczewicza, a ponadto przez Powiatowy Urząd Zdrowia Starostwa Nieśwawskiego. W sprawie niniejszej zaszła zatem początkowo opieszałość, a potem zupełnie już świadoma złośliwa szykana ze strony Zarządu Kasy Chorych w Białymstoku, na co wskazuje cały szereg tendencyjnych omyłek, przeoczeń, nieścisłości, a wreszcie twierdzeń i zarządzeń.

sprzecznym z istotnym stanem rzeczy, z przepisami i prostym poczuciem słusznosci. Do pewnego stopnia oświećta to nawiązowa uwaga p. Dr. Szaykowskiego, wypowiedziana do mnie po sprawdzeniu legalności mojego zgłoszenia: „Pan musisz być z Galicji”... (Dr. Szaykowski studiował medycynę we Lwowie, gdzie cieszył się wydatnym poparciem tamtejszych profesorów i kolegów, korzystał z daleko idących ulg i udogodnień, dzięki którym mógł ukończyć swe studia, mimo to jednak czuje szczególną niechęć do „galicjanów”. Przyp. ref.) Tenże sam p. Dr. Szaykowski zaznaczył jednocześnie, że „każdy może być dobrowolnym członkiem Kasy Chorych, nawet minister i sam Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej”.

A w stosunku do mnie: już w praktyce, nie w teorii — usiłuje p. Dr. Szaykowski gadać kłam tej zasadzie.

Białystok, dn. 17 lipca 1923.
Stefan Błuszczyk
prowizoryczny urzędnik
IX kat. Okr. Dyr. Rob.
Publ. w Białymstoku.

Ponad Białymstokiem także

przelatywać będą gołębie pocztowe w locie Konkursowym w dniu 31 bm.

Dla sprawdzenia poziomu tresury naszych gołębi pocztowych odbędzie się niebawem loty konkursowe, z tych pierwszy już w dniu 31 lipca br. Z rozesłanego już programu wynika, że nad Białymstokiem, względnie jego powiatem przeleci parę grup gołębi pocztowych z Warszawy do Grodna i Wilna i w odwrotnym kierunku. Ponadto do samego Białostoku zgłoszą się „skrzydłaci” posłańcy ze Słonimy. Wyniki tegorocznych lotów budzą pewne obawy ze względu na dłuższe zamieszanie w trzeczce z powodu niepogody z końcem wiosny i w początku lata. Gołębie łatwo mogą się zbłąkać, stąd próba do publiczności o oddawanie ich wraz ze schwytem do władz wojaskowych lub policyjnych. Rozpoznać je bardzo łatwo po przytwierdzonej do nogi tulejce, zawierającej kartkę legitymacyjną. Na „pierwszy ogień” pójdą gołębie wojskowe. Gołębie towarzyszy prywatnych, stojące pod tą samą ochroną prawa, staną do konkursu w drugiej połowie sierpnia. Najmłodsze „startować” będą we wrześniu.

Skutki niedzielnej burzy.

Szczegółowe nawiedzenie wsi Michałowa. Od piorunów wynikło kilka pożarów, jeden człowiek odniósł porażenia, Koń i Krowa zostały zabite.

Przeciągająca w ub. niedzielę nad powiatem naszym nawałnica rozżyła się z wyjątkową zaciętością nad Michałowem i przyległymi osiedlami. Pioruny, uderzające gęsto na kształt salw arcybiskupich, wzniesły kilka pożarów. Spłonął doszczętnie nowy dom, ledwo co dokończony i jeszcze niezamieszkały. W wili p. Szypaka piorun osmiał się. Na kilku chatkach zaniecała się strzechy, lecz pożarowi zdoła-

no zapobiec. Od ogłuszających grzmotów domy chwilały się w posadach. Ludność ogarnął paryczny popłoch. W okolicy Michałowa piorun zapalił stajnię, którą momentalnie ogarnęły i strawiły płomienie. W ogniu tym zgorzały uwiązane u złobu koń i krowa. Opodał na polu niemal równocześnie rążony został piorunem pastuch Włodzimierz Kazimczuk, którego stan nie jest jednak beznadziejny.

Sezonowe nudy

i zabawa w intrygę dla zabicia czasu.

Ogorkowe dni — tygodnie słomianego wdowieństwa, małżeńskich tęsknot i niewinnych wybrków, zalotności, gwoli tym pierwszym uczuciom. Spływając nam wolno i słono, jak te grube krople potu, któremi znoi się nasze czoło i podbródek w lipcowym skwarze. Biedny, osierocony białostoczanin płacze się z kątą w kąt, miejsca i godziny rozrywki znaleźć sobie nie mogąc. Jedyny temat wewnętrznych rozważań, to myśl o ukochanej małżonce, oplakującej swoje wdzięki gdzieś tam... w Gdyni czy w Krynczy.

Kiedyż powrócisz w moje spragnione ramiona, Penelopo najmilsza! — oto sens i kolor sercowych wykrzykników. tłum opych w męskiej piersi westchnieniem rzewnej skargi.

Jednego z takich to melancholików, pożeranych przez smu-

tek sieroctwa od stołu i łoża podpatrzył domorosły Zoil i torturom intrygi przemysłowej poddał. Oto pewnego parnego poranku wierny żonkoś otrzymał anonim, że tak męczeńsko oplakiwana przez niego, nieobecna polowica, szykuje mu tam... na plaży — Boże, dopuść! — rogi.

Jakby temi rogami ubodzony, miał wybrać się bezzwłocznie w one uporne strony, co hańbił jego kolebką stać się miały. A przybywszy na miejsce swojej mniemanej Golgoty i wywiad chytry przedsięwzięwszy, wrócił, sam siebie się wstydząc, w domowe pielesze.

Co za lotr ten anonim! Pisał, że żona cudzołoży na Pomorzu, a tymczasem ta święta i nieoplamiona Pucka wcale nie widziała, wybrałszy się w Podkarpacie.

Znowu dwa mecze

piłki nożnej.

Rozegrano je w niedzielę na boisku B.O.S.O. Współzawodniczyli kluby B. O. S. O. II i Wojskowy z wynikiem 2:1 na rzecz W.K.S., oraz „Trumpel-dor” i „B.K.S.”, te ostatnie „remizując” (1:1).

Częste zawody piłki nożnej w Białymstoku świadczą bardzo pochlebnie o ruchliwości miejscowych drużyn i coraz głębszym zrozumieniu wartości sportu w szerokiach masach publiczności.

Nóż i pałka jako argument.

Małżonkowie pp. Kaczalcy (przy ul. Malinowskiej), sprzykali sobie wspólne pożycie do tego stopnia, że urządzili związek rozwód od stołu i łoża. Jednomysłność co do samego aktu rozbiła się szkopyły o natury ubocznej. Pani małżonka zażądała pełnego utrzymania dla dwojga swych dzieci, a ponadto „przepisania” kawalka ziemi należącej do męża, już na wyłączny użytek samej rozwódki.

Wobec tych żądań mąż cofnął zgodę na rozwód. Ale tu wdał się w sprawę powinowaci p. Kaczalskiej. Uznając zasady współdzielczości, napadł zbiórówo na „skapego” małżonka i kijami oraz nożem urządzili mu morowe lanie, raniąc ciężko w okolicy ucha. „Argumenty” te, trafiając w głowę, nie trafiły jednak do przekonania p. Kaczalskiego, który o zjściu powiadomił policję.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 2 wagony szmat, 1 wagon wełny, 3 wagony kryształu i 2 wagony cukru w kołach. Wywóz: 3 wagony sukna, 2 wagony cementu i 1 wagon drzewa.

Tani cukier sprzedaje Rada Opiekuńcza, otrzymawszy ostatnio duży transport tego artykułu. Ponadto otrzymać tam można maki i jęczmień w dowolnych ilościach po przystępnych cenach.

Drobiazgi białostockie.

Osobiste. Prezes Rady Miejskiej i Rady Opiekuńczej, p. Feliks Filipowicz wyjechał wczoraj na kilkudniowy urlop do Zakopanego, celem poratowania zdrowia.

Bezrobocie u krawców. Po intensywnym sezonie robót w krawiectwie nastąpił zastój. Nie terkoczą maszyny, nie zgrzytają nożyce — bo niema co szyc, ni krajac. Obie płcie zaopatrzyły się w konieczny przyodziełek, a o ekstrawagancjach myśleć teraz nie pora. Szalone koszty robocizny, wyśrubowanej ostatnimi podwyżkami do granic skrajności, bezmyślna drożyzna materiałów

i dodatków przekabaciły sprawę obwieczeni golizny w luksusową mrzonkę. Stąd nagły zanik popytu i głucha cisza w pracowniach krawieckich.

Sianokosy w powiecie Białostockim dają bogate zbiory. Siana będziemy mieli w obfitości. Nie mniej pomysłnie zapowiadają się zniwa, które rozpoczyna się w przyszłym tygodniu. Ogólnie przypuszczają, że plony tegoroczne przewyższą jakością i ilością urodzaj 1915 roku.

Dziś „kwiatek” towarzystwa dobroczynności żyd. „Linias Hacedek” na rzecz ubogich chorych

Kronika policyjna białostocka.

Garderobę wartości 4 milj. mk. skradziono w nocy z 16 na 17 bm. z mieszkania p. Rubinsteina na letnisku w „Zwierzyńcu”.

W hotelu „Wiktoria” okradziono z gotówki p. Aleksandrę Wesółską. Poszkodowa-

na określa swą stratę na 500.000 mk. i sama o swej przygodzie doniosła policji.

3 skrzynki farby wartości 10 milj. mk. zniknęły w niewyjaśniony sposób z mieszkania p. Kronenberga (Jurowiecka 10).

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1. Gustawie Haake i Karolu Haupt właścicielach nieruchomości „Supraśl II”.
2. Boruchowi i Bazzy małżonkach Lipszczyk vel Lipszczyk właścicielach nieruchomości w Białymstoku dawniej przy ul. Baszarnej pod Nr. 430/597, a obecnie przy Ryńku Kościuszkim pod miejsc. Nr. 1199 policyjnym Nr. 11.
3. Maciejowi Baraszczeckim (właściciel nieruchomości na wsi Dolistowo Stare star. Białostockiego).
4. Markusowi vel Mordehelu Gordoni, właściciel nieruchomości w Białymstoku przy ul. Lipowej pod Nr. Nr. 1345 i 1346 policyjnym Nr. Nr. 261 i 30, dawniej przy ul. Lipowej Nr. Nr. 161, 641, 900, 642/37 i przy ul. Czesłachowskiej pod Nr. 3341.
5. Jakóbce Drobnich, właściciel nieruchomości na wsi Kumale, starostwa Sokółskiego.
6. Zdzisławowi Domańskiemu, właściciel nieruchomości na wsi Sieki Stare Białego.
7. Konstantynowi Szredzińskiemu, współwłaściciel nieruchomości w Białymstoku dawniej przy ul. Suworowskiej pod Nr. 580, a obecnie przy ul. Sobieskiego pod miejsc. Nr. 1088, policyjnym Nr. 30.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 8 listopada 1923 r. w kancelarii Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 17 kwietnia 1923 roku.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
W ciągu m-ca lipca przyjmuje w czwart. od g. 4—9 w. i piątki 8—11 pp.

Lekarz-dentysta

P. P. CICHONSKI
Pałacowa 4 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa
przebiegiem się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemiec. plęgiwa).
Przym. 8-ur. i 3-7 w kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37. osobne wejście.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuz-jewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (659-914) od 10-12 i od 3-8 połud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Ogłoszenia drobne.

Ksiądz udziela korepetycji ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjalnym do pierwszej klasy, do drugiej, do trzeciej, do czwartej, na świadectwo za cztery klasy gimnazjum, do egzaminów przygotowuje gruntdownie, nadzwyczaj starannie i tanio do starego a także do nowego powstającego gimnazjum państw. — Przyjmuje rano od 9—3 po południu, Słonińska 25. 857

Sprzedaje się dom drewniany z ogrodem. Antoniuk ul. Wiatrakowa Nr. 5. 894

Odstąpię sklep z meblami na dogodnych warunkach. Marjampolska 27. 893

Ogród owocowy do wdzierzenia. Wiadomość w apteczce p. Hermanewskiego 891

Zgubiono paszport wydany przez Starostwo Wolkowskie na imię Szejny Mierszyckiej, zam. w Wolkowsku ul. Szeroka 71. 888

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Grajewskie i księieczkę wojkową wyd. przez Komisję Kontrolną w Białymstoku rocz. 1894 na imię Boruch Silewski zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 6. 889

Zgubiono paszport niemiecki, na imię Golda Rochla Pintel zam. przy ul. Grodzieńskiej Nr. 10. 890

NA RATY
ubrania męskie, palta, meble, łoża, żelazne, naczynia kuchenne
Br. Perłowski
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skrórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórno weneryczne, moczopłciowe.
Lec. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

KINO

„APOLLO”

Początek seans.: 7., 8.45, 10.20

DZIŚ

Premjera

Najnowsze arcydzieło słynnej wytwórni włoskiej „CINES” w Rzymie

Najgenialniejsza odtwórczyni przepastnych głębi duszy kobiecej

MARJA JACOBINI

W najnowszej dramacie salonowym w 6-ciu aktach, ostatniej produkcji p. t.

Akcja rozgrywa się wśród niedostępnych szczytów Alpejskich

DZIENNIK KOBIECY

kochającej

„Modern”

Kasa czynna od 6 w.

Początek: 7, 8.45 i 10.15 w.

PAGANINI

tragedja w 7 akt. z prologiem i epilogiem z życia króla skrzypków

DZIŚ arcydzieło światowej sławy

w rolach **EWA MĄY**

głównych **CONRAD VEIDT**

Obraz ten był demonstrowany jednocześnie w kinach „Apollo” i „Wodewil” w Warszawie 5 tygodni bez przerwy

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów. Białystok, Warszawska 83